

Kryzys w Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie

W ostatnich tygodniach przez Pruszków przetoczyła się burza związana z napiętymi stosunkami między dyrekcją, nauczycielami i uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. T. Zana. Postanowiliśmy przyjrzeć się sprawie.

W połowie miesiąca na skrzynkach mailowych lokalnych mediów pojawiły się skargi sygnalistów z liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie. Opisywane w nich problemy zdają się potwierdzać pogłoski, które „na mieście” było słyhać co najmniej od grudnia zeszłego roku. Już wtedy do naszej redakcji dotarły głosy, że w Zanie zbiera się na kryzys.

W dwóch skargach skierowanych do Starostwa Powiatowego sygnaliści kierują w stronę dyrekcji szereg zarzutów. Wśród nich wyróżnić można mobbing, apodyktyczność, ogólny chaos w zarządzaniu, brak dialogu z kadrą pedagogiczną czy torpedowanie pomysłów uczniów.

Teraz z Zanem prawdopodobnie pożegna się grupa nauczycieli. Prawdopodobnie, ponieważ przez panującą w szkole atmosferę nikt o zmianie pracy nie chce mówić głośno. Zgodnie z relacją nauczycieli, to efekt działań nowej Dyrektorki, **Renaty Jakubiak**, i jej „tworzenia warunków do dobrowolnego odejścia”.

Kim jest nowa dyrektor Zana?

Wybór nowej dyrektorki Zana był jedną z ostatnich decyzji podjętych przez poprzednie władze powiatu pruszkowskiego z **Krzysztofem Rymuzą** na czele. Do konkursu na stanowisko nie przystąpiła dotychczasowa dyrektorka Ewa Król. Dlaczego? Według nauczycieli, którzy zgodzili się z nami porozmawiać, Ewa Król miała być zniechęcona do dalszego prowadzenia liceum.

Renata Jakubiak była jedyną kandydatką na stanowisko. Polecić ją miała **Małgorzata Kucharska**, dawna Dyrektorka liceum im. T. Zana, a obecnie naczelniczka Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Powiatu Pruszkowskiego. Nauczyciele wskazują, że Jakubiak i Kucharska miały znać się już wcześniej. Zgodnie z ich relacją, 14 października 2024 roku naczelniczka Kucharska miała złożyć wizytę dyrektorze Jakubiak w szkole. Nasi rozmówcy zwrócili uwagę na ten fakt, ponieważ - jak twierdzą - wizyty naczelniczki w poprzednich latach należały do rzadkości.

Renata Jakubiak wygrała konkurs. Nawet pomimo, że jej dotychczasowym doświadczeniem było nauczanie matematyki w szkole podstawowej w Jaktorowie oraz organizowanie kursów maturalnych. W komisji konkursowej zasiadali: przedstawiciele Zarządu Powiatu Pruszkowskiego - **Michał Landowski**, **Agnieszka Kuźmińska** i **Małgorzata Kucharska**; przedstawicielki Mazowieckiego Kuratora Oświaty - **Katarzyna Andrychowska**, **Ewelina Nikodymczuk** i **Marianna Zwęglińska**; przedstawicielki Rady Pedagogicznej LO im. Tomasza Zana - **Agata Kuśnierz** i **Izabela Szewczyk**; przedstawicielki Rady Rodziców LO im. Tomasza Zana - **Ewelina Lerke** i **Magdalena Sawicka**; przedstawiciel ZNP oddział Pruszków **Jerzy Kowalski**; przedstawiciel Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze **Marek Kałęcki**. Przewodniczącym komisji konkursowej był Michał Landowski

Do szkoły, jako nowa dyrektor, Jakubiak weszła na około tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Teraz ja tu rządzę

Według nauczycieli różnice w zarządzaniu liceum dało się poczuć od dnia zero.

- Od samego początku września czuliśmy, że coś jest nie tak - mówi jeden z nich. - Pani dyrektor nie chciała nas poznać, nie chciała poznać uczniów, zamknęła się w gabinecie i stamtąd zarządzała szkołą. Zawsze w poprzednich latach sekretariat był otwarty, zawsze można było wejść, sprawę niemal od razu załatwić. Tutaj zawsze drzwi są zamknięte.

Nowe porządki miały się zacząć od kontroli kompetencji kadry. Nie tylko nauczycieli młodszych stażem, ale również tych, którzy w szkole pracują od dekad. Gdy sposób pracy danego nauczyciela nie spodobał się Pani dyrektor, ta miała narzucać mu swoją wizję. Bez względu na to, czy chodzi o matematykę (przedmiot, którego uczy Pani dyrektor), biologię, język angielski czy wychowanie fizyczne. Miejsca na dyskusję nie było - ma być tak, jak zdecydowała Pani dyrektor.

- Zaczęło się dziać bardzo źle - zeznaje jedna z nauczycielek. - Zawsze była atmosfera bardzo rodzinna, bardzo komunikatywna. Taka, że o wszystkim potrafiliśmy rozmawiać. Tworzyliśmy grupę partnerską. A tu ja dostałam palec przed nos: "ja tu jestem dyrektorem i ja tutaj rządzę".

Doniesienia te zdają się potwierdzać rodzice:

- Doszły nas słuchy, że nowa Pani dyrektor w obecności uczniów podważa autorytet i krytykuje nauczycieli. Pani dyrektor może mieć inne podejście niż nauczyciel, ale powinny to dwie dorosłe osoby uzgadniać w gabinecie, a nie na forum przy dzieciach.

Nowe podejście do zarządzania szkołą dobrze oddają dwie sytuacje. Pierwszą była tzw. "afery paznokciowa". Według nauczycieli, Renata Jakubiak miała jednoosobowo zdecydować o tym, by regulamin zajęć wychowania fizycznego nie wymagał od uczniów skracania paznokci. Ostrzeżenia nauczycieli i rodziców o tym, że długie paznokcie w czasie sportów kontaktowych mogą stanowić zagrożenie, miały nie znaleźć zrozumienia po stronie dyrektorki Jakubiak. Co istotne - pomimo tego, że liberalizacja wewnętrznych przepisów wyszła od Pani Dyrektor, odpowiedzialność za ewentualne wypadki miałby ponosić wyłącznie nauczyciele.

Uczniowie szkoły, zapytani o "afery paznokciową", tak oceniają pomysły Pani Dyrektor:

- To wynikało z kwestii bezpieczeństwa na lekcjach WF-u. Nauczyciele WF-u nie robią tego przeciwko uczniom, lecz z troski o ich bezpieczeństwo. Też nie chcę dostać długim paznokciem w oko. - mówi naszemu portalowi jeden z absolwentów, tegoroczny maturzysta.

Inna absolwentka (również tegoroczna maturzystka) dodaje:

- Ja osobiście uważam, że dziewczyny powinny mieć obowiązek skrócenia paznokci. Była raz sytuacja, że dziewczyna miała długie paznokcie i poszła krew.

Drugim przykładem jest oferta klas na rok szkolny 2025/26. Według relacji nauczycieli, Rada Pedagogiczna miała zostać postawiona przed faktem dokonanym - nowe profile będą takie, jakie wymyśliła Pani dyrektor.

- Zebrano nas na 15 minut w czasie przerwy, przedstawiono nam profile i nie było w ogóle czasu, miejsca ani możliwości, żeby porozmawiać, przedyskutować, osiągnąć kompromis. Tak naprawdę nie interesuje jej nasze zdanie i to ona decyduje razem z Panią Wicedyrektor, natomiast my nie mamy prawa głosu - opowiada jedna z nauczycielek.

Pomysły miały nie być dyskutowane wcześniej, nowa dyrektor miała również nie zgodzić się na jakiegokolwiek poprawki.

Finalnie od roku szkolnego 2025/26 tylko jedna klasa pierwsza (!) będzie miała rozszerzony angielski. Coś, co wydaje się być standardem w trzeciej dekadzie XXI wieku, odchodzi w liceum Zana do lamusa.

- Zna od wielu dekad praktycznie miał taki schemat, że podstawą jest rozszerzony angielski - mówi naszemu portalowi jeden z rodziców. - Język to okno na świat. Nie każdego rodzica stać na dodatkowe lekcje. Poziom był w porządku, a ci, którzy nie czują się na siłach, żeby zdać maturę rozszerzoną z biologii, fizyki, geografii czy chemii, mając przedmiot rozszerzony z języka, mogą mieć spokój zdania matury z przedmiotu rozszerzonego.

Jedyną klasą z rozszerzonym angielskim pozostaje klasa „społeczna” (polski, WOS, angielski). Smakiem będą musieli obejść się uczniowie klasy „biznesowej” (matematyka, geografia, biznes i zarządzanie), „prawnej” (polski, historia, filozofia) oraz „medycznej” (biologia, chemia, matematyka). Jak poradzić sobie dzisiaj w biznesie, w prawie albo w medycynie bez znajomości angielskiego na wysokim poziomie? Na to pytanie przyszli pierwszoklasiści będą musieli szukać odpowiedzi w języku polskim.

Z Librusa na dywanik

W mijającym roku szkolnym kilkoro nauczycieli przebywało na zwolnieniu lekarskim. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że zwolnienie wypisał lekarz psychiatra, a jego powodem był stres spowodowany doświadczaniem mobbingu w miejscu pracy.

Potwierdzenie tych doniesień znajdujemy w skargach sygnalistów. Potwierdzają je także nauczyciele, którzy zgodzili się z nami porozmawiać. Ciągła kontrola, wzywanie na dywanik przez Librusa, przemoc werbalna, machanie palcem czy „upupianie” – to według nauczycieli Zana styl rządzenia nowej Pani Dyrektora.

- W rozmowie sam na sam Pani Dyrektora jest ostra, oschła, stanowcza, dyktatorska - mówi jeden z nich - Pani Dyrektora często podnosiła głos, jeżeli kwestia omawiana nie podobała jej się. Wskazywanie palcem na rozmówcę, takie poniżające. Sama doświadczyłam tego raz i to było bardzo nieprzyjemne doświadczenie.

W rozmowie z portalem nauczyciele wskazują również na nowy obyczaj w egzekwowaniu dyscypliny w pracy:

- Jesteśmy wzywani na rozmowę przez Librusa indywidualnie. Ja usłyszałam, że „nareszcie jest porządek w szkole”. Wszyscy są zastraszeni, nie można powiedzieć, że coś się nie podoba, że coś jest źle.

Co oznacza porządek w szkole i czy wcześniej panował nieporządek? - dopytujemy.

- Nie wiemy o co chodzi z tym, że był nieporządek. Pani Król była naszą nadrzędną, potrafiła ochrzanić, ale i potrafiła nagrodzić i pogadać i być człowiekiem. Tu nie ma rozmowy. Cały czas mówi wyuczoną formułkę: ona chce wszystko na piśmie, ona musi wszystko skonsultować - słyszymy od nauczycieli. - Jeżeli się sprzeciwiło Pani dyrektor, czuło się sprawdzanie, czy stoimy na dyżurach, czy coś się zrobiło. Rano się dostawało na Librusa jakieś wiadomości, chaotyczne, nie wiadomo o co chodzi, w ostatniej chwili, nikt nie wiedział, za co jest odpowiedzialny. Wcześniej zawsze wszystko funkcjonowało, bo byliśmy kolektywem. A w tej chwili? Niestety.

Inny nauczyciel dodaje:

- Przychodząc do Zana byłam w siódmym niebie – dyrekcja bardzo ciepła, bardzo wyrozumiała, bardzo życzliwa, rozmawiająca z każdym – uczniem czy nauczycielem. Taka ludzka, taka matka, fajna po prostu kobieta. Teraz idziemy do szkoły w wielkim stresie, my się boimy, (...) jest taki wielki chaos, też z powodu tej atmosfery. Burzenie wszystkiego na zasadzie takiej, że „ja przyszedłam, jestem nowa, jestem dyrektorem i wprowadzam nowe zasady”.

Wprowadzenie w szkole nerwowej atmosfery z pewnością odniosło jeden skutek – nauczyciele przestali ze sobą rozmawiać:

- Jest takie szemranie na korytarzach, my na siebie wilkiem patrzymy, bo wprowadziła taką sytuację, że ja nie wiem z kim i o czym mogę rozmawiać.

Przemoc werbalna zdaje się nie ograniczać jedynie do grona pedagogicznego. Krzyków i wskazywania palcem mają doświadczać również pozostali pracownicy placówki.

Jak relacjonuje jedna z tegorocznych absolwentek Zana:

- Byłam świadkiem, jak na przełomie września i października dyrektorka zrobiła w czasie lekcji zebranie dla pracowników na korytarzu (...). Bardzo na nich krzyczała, widać było jak surowa jest. Nieprzyjemne to było (...). To był pierwszy sygnał, że wszystko, co jest nefajne, ma być zrobione w czasie lekcji, żeby uczniowie tego nie widzieli.

Napięta sytuacja w szkole nie pozostaje niezauważona przez uczniów.

- Wszyscy mówią o rodzinnej atmosferze - mówi naszemu portalowi jeden z maturzystów. - Od tego roku to się bardzo popsuło. To widać po nauczycielach, jak chodzą zestresowani po szkole. Przez to, że byliśmy tak zżyci z nauczycielami, różnica była dla nas bardziej zauważalna. Może chcieli to przed nami ukrywać, ale nie zawsze da się ukryć emocje.

- Wiemy, że nauczyciele nie chcieli, żebyśmy my to odczuwali, ale nie wszystko da się ukryć - dodaje inna maturzystka. - Widać jak ktoś jest w stresie albo zły na jakąś sytuację. Szczególnie przed radami pedagogicznymi. Tuż przed radą widzieliśmy nauczycieli, którzy robili wszystko, żeby tam nie pójść.

- Było widać w wyrazie twarzy, że nie chcą tam iść, ale muszą, nie ma wyjścia - podsumowuje maturzysta.

Wszyscy ludzie Pani dyrektor

Nadrzędną wizją nowej dyrekcji, według relacji nauczycieli, ma być odmłodzenie kadry pedagogicznej. Wiedza i doświadczenie nauczyciela przestają mieć znaczenie, gdy wiek przekroczył próg emerytalny. Kto ma zapełnić braki kadrowe? Według pogłosek – ludzie z Jaktorowa.

Renata Jakubiak, przed objęciem posady dyrektor liceum, była nauczycielką w szkole podstawowej w Jaktorowie. Również tam prowadzi prywatną szkołę matematyki o nazwie "Moja Matematyka". Słowo "prowadzi" jest użyte celowo. Choć oficjalnie od 2 września 2024 roku działalność przejął najprawdopodobniej mąż Pani Jakubiak, to nadal widnieje ona w zakładce "kontakt". Co więcej - gdy zadzwoniliśmy do firmy Pana Jakubiaka, by zapoznać się z ofertą przedsiębiorstwa, telefon odebrała... Renata Jakubiak.

Jak stanowi art. 4 ust. 6 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, czyli tak zwanej ustawy antykorupcyjnej, dyrektor publicznej placówki nie może "prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności". Kim jest w tym wypadku osoba, która odbiera telefon od rodzica i w imieniu firmy odpowiada na pytania związane z ofertą?

Ze szkołą "Moja Matematyka" związany jest również 22-letni student ekonomii, który od kilku miesięcy uczy matematyki w liceum Zana. Pomimo braku wykształcenia wyższego i przygotowania pedagogicznego, to właśnie z nim skontaktowała się Pani Jakubiak, by

uzupełnić braki kadrowe. Wychodzi na to, że dla Kuratorium Oświaty (które wyraziło zgodę, by student III roku uczył w Zanie), by być nauczycielem matematyki w liceum, wystarczy wcześniej pracować jako korepetytor.

Według relacji uczniów, Pani Jakubiak miała nie skorzystać z pomocy jednego z rodziców, który, posiadając odpowiednie wykształcenie, mógłby wypełnić wakat. Finalnie Pani Jakubiak zwróciła się z propozycją do współpracownika firmy Pana Jakubiaka.

Co istotne - Kuratorium Oświaty może wyrazić zgodę na nauczanie przedmiotu przez osobę nieposiadającą odpowiednich kwalifikacji jedynie w przypadku, gdy na wolne stanowisko nie zgłosi się nikt inny. Uczniowie Liceum im. T. Zana mają wątpliwości, czy ten warunek został faktycznie spełniony.

Dalsze braki kadrowe, według relacji nauczycieli, również mają być uzupełnianie ludźmi z bliskiego otoczenia Pani Jakubiak, z Jaktorowa. Sprawę ma znacząco pogarszać to, że o zmianach kadrowych nie są oficjalnie informowani główni zainteresowani - uczniowie.

- Uczniowie o zmianach dowiadują się z korytarza, czasami od nauczycieli, a czasami słysząc rozmowy - mówi nam jeden z rodziców. - Część uczniów dowiaduje się od kolegów ze szkół sąsiednich. O zmianach wychowawców, nauczycieli prowadzących czy jakichkolwiek zmianach uczniowie nie są informowani.

Umowa studenta ekonomii kończy się w czerwcu, podobnie do końca roku szkolnego obowiązuje zgoda Kuratorium Oświaty na prowadzenie przez niego zajęć w liceum im. Tomasza Zana. Do tego momentu jednak, zatrudniony w szkole student nauczał w liceum osoby zaledwie 6 lat od siebie młodsze.

Moje dziecko powiedziało, że mam mu zmienić szkołę

Jak uczniowie Zana oceniają zmianę na stanowisku dyrektora?

- Z perspektywy uczniów początkowo ta zmiana była na lepsze - mówi jeden z nich - Pani dyrektor Jakubiak wydawała się zawsze osobą taką bardzo sympatyczną dla uczniów, prouczniowską, otwartą na inicjatywy, przyjazną w rozmowie. Pani dyrektor Król w stosunku do uczniów była osobą o nieco bardziej surowym podejściu, ale cała szkoła funkcjonowała wtedy lepiej. Moim zdaniem nie da się zrobić z „Zana” lepszej szkoły dla uczniów niż wtedy, gdy dyrektorką była Pani Król.

Dobre pierwsze wrażenie przyszło, gdy przyszło do realizacji inicjatyw uczniowskich:

- Pani Król była bardzo otwarta na inicjatywy uczniów. Nie mówię, że zawsze przytakiwała na wszystkie inicjatywy, bo czasami się z czymś nie zgodziła. Tylko kiedy się nie zgodziła, było to uargumentowane w jakiś sposób. Teraz nie dzieje się nic. Dyrekcja jest ciągle na nie, tylko nie ma argumentów, dlaczego jest na nie.

Inny uczeń dodaje:

- Wszystkie dni tematyczne były inicjatywą uczniów. W tym roku widać wpływ dyrekcji, co ma być w harmonogramie. Widać, że zmienił się charakter wydarzeń tematycznych.

To wszystko miało skutkować zepsuciem atmosfery panującej w szkole. Jak twierdzą uczniowie, w rozmowie z portalem:

- Zan zawsze słynął z atmosfery. My potrafiliśmy się z tymi nauczycielami dogadać, czuliśmy się wysłuchani i szanowani. Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie tworzyli jedną wspólną społeczność (...). Naprawdę czuliśmy się tutaj jak w drugim domu.

Mimo wszystko dyrektor Renata Jakubiak zdaje się robić wszystko, by przypodobać się uczniom. Poza liberalizacją przepisów dotyczących długości paznokci, o czym wspominaliśmy wcześniej, nowa dyrektor poluzowała również przepisy dotyczące ubioru oraz zmiany obuwia w szkole. Czy uczniom faktycznie podoba się takie rozwiązanie?

- Uważamy, że to powinno być obowiązkiem. To szacunek dla pań woźnych, do ich pracy. Chyba nikt nie chodzi po własnym domu w butach wyjściowych - słyszymy w ich wypowiedziach.

Inni wtórują:

- Ta szkoła na tyle miała zawsze luźne podejście co do ubioru, że nie powinniśmy tego jeszcze zmieniać.

- Powinny być jakieś zasady.

Jak uczniowie Zana oceniają pomysł na odmłodzenie kadry i odejście starych nauczycieli?

- Myślę, że nie tylko zatrudnianie studentów, ale właśnie odejście starszej kadry, która była dobrze przygotowana, miała lata doświadczeń, odbije się na wynikach szkoły. Pedagodzy i egzaminatorzy z doświadczeniem doskonale wiedzą, jak skutecznie przekazać wiedzę.

Za nauczycielami ze szkoły mogą odejść również uczniowie. Temat zmiany szkoły jest od jakiegoś czasu przedmiotem codziennych rozmów uczniów młodszych klas w liceum Zana. Młodzi głównie obawiają się o swoje przygotowanie do matury. Jak twierdzi jedna z nauczycielek w liceum:

- Gdzieś tam słyszałam na korytarzu czy w klasie, że jeżeli tego nauczyciela nie będzie, tego i tego, to pozostaje tylko zmiana szkoły.

Obawy potwierdzają również rodzice:

- Moje dziecko wręcz powiedziało, że jeżeli odejdzie trzech nauczycieli z głównych przedmiotów, to mam mu zmienić szkołę, bo sobie tego nie wyobraża.

Tego samego zdania są tegoroczni maturzyści:

- Kilka dni temu rozmawiałem ze znajomym z klasy trzeciej. Powiedział mi, że bardzo mocno zastanawia się nad zmianą szkoły w przypadku odejścia nauczycieli, ponieważ boi się o swoją maturę.

Inna maturzystka dodaje:

- Gdyby taka sytuacja nas spotkała w drugiej albo trzeciej klasie, to myślę, że też bym rozważała zmianę szkoły.

Chaos zwany zarządzaniem

Przedstawiciele grona pedagogicznego skarżą się na chaos w zarządzaniu szkołą i ciągłą niepewność o to, co przyniesie każdy kolejny dzień.

- Na wielu rzeczach Pani Dyrektor się nie zna - mówi wprost jeden nauczyciel. Zgodnie z jego relacją, w szkole dochodziło do sytuacji, w których to kadra pedagogiczna musiała tłumaczyć Renacie Jakubiak obowiązujące przepisy i procedury. W odpowiedzi mieli usłyszeć: "o, no tak, zapomniałam".

Według relacji nauczycieli, Pani dyrektor na samym początku zamierzała prowadzić szkołę w pojedynkę. Dopiero gdy zobaczyła, ile pracy i obowiązków wymaga prowadzenie liceum, miała postanowić znaleźć sobie zastępczynię.

Jak wskazują nasi rozmówcy - Dyrektorka i Wicedyrektorka mają brać na siebie zbyt wiele zadań, przez co część nie jest wypełniana poprawnie. Według relacji uczniów, obowiązek układania planu zajęć oraz zastępstw został powierzony zwykłemu nauczycielowi.

- On potrafi zastępstwa wpisywać o godzinie 7. Kilka razy było tak, że byliśmy w szkole już 7:20 i nagle dostajemy wiadomość, że mamy dwie pierwsze lekcje odwołane, bo dopiero wpisana jest nieobecność nauczyciela - skarżą się uczniowie.

- Nawet w ostatnich dniach, kiedy odbywały się matury, zmiany sal z uwagi na egzaminy były wypisywane o godzinie 7-7:20. W tych okolicach - dodaje inny uczeń.

Rodzice także zwracają uwagę na chaos związany z planowaniem zajęć.

- Widzimy co się dzieje na Librusie. Z dnia na dzień są odwoływane lekcje. Dzieci mają 7-8 godzin dziennie, idą na cztery - mówi naszemu portalowi jeden z rodziców.

Jak dodaje:

- Mleko się dziś rozlało i konsekwencje odbijają się, co jest dla mnie osobiście przykre, zarówno na prestiżu szkoły i przede wszystkim na dzieciakach. Atmosfera nie wróci już do dobrej, niezależnie od tego jak będzie sprawa się rozwijała.

"Paszkwil", "przedsądowe wezwania" i inne formy dialogu

22 maja zwróciliśmy się z zapytaniami prasowymi do Dyrektora Renaty Jakubiak. Na odpowiedź daliśmy 7 dni - do końca dnia w czwartek 29 maja. Dnia 28 maja zadzwoniliśmy do sekretariatu, by upewnić się, że nasze pytania dotarły do adresatki. Od sekretarki otrzymaliśmy potwierdzenie, że Dyrektorka Jakubiak naszego maila otrzymała.

Aby upewnić się, że otrzymamy odpowiedź przed planowaną publikacją, zwróciliśmy się o pomoc do Członka Zarządu Powiatu Pruszkowskiego odpowiedzialnego za edukację - Patryka Grabowskiego. Ten zapewniał nas, że Dyrektorka Jakubiak postara się przestać odpowiedzi w piątek, 30 maja.

Do momentu publikacji niniejszego artykułu, na naszej skrzynce nie pojawiła się żadna wiadomość zwrotna z liceum.

Pomimo tego, dyrekcja placówki zdążyła opublikować swoje stanowisko w sprawie. Dnia 18 maja, na profilu LO im. T. Zana na Facebooku, pojawiło się oświadczenie podpisane przez Dyrektorkę Renatę Jakubiak. W jego treści czytamy:

"Podejmowane przeze mnie jako dyrektora placówki decyzje są zgodne z przepisami prawa w zakresie oświaty jak również Kartą Nauczyciela i Kodeksem Pracy. Jako dyrektor placówki oświatowej nie stosuję w stosunku do pracowników działań mobbingowych, a przedstawione pod moim adresem zarzuty w tym zakresie są bezpodstawne.[...] Liceum Ogólnokształcące im. Tomasza Zana w Pruszkowie jest edukacyjną perełką i wierzę, że paszkwil nie przyćmi wyjątkowości tej placówki".

Swoje dodała również Wicedyrektorka szkoły, Pani **Oliwia Płocharska**, w wywiadzie udzielonym portalowi Przegląd Regionalny:

- To starcie między nowym i starym. Nasze liceum się zmienia, jednak nie wszystkim się to podoba. Najbardziej przykrym tematem jest atmosfera wśród uczniów, bo młodzież czuje

niepokój, ponieważ byli manipulowani dezinformacją w celu wywołania strachu. Dyrekcja została zdyskredytowana w oczach środowiska właśnie w celu utraty wiarygodności poprzez różnego rodzaju zniesławienia. Grupa pracowników szkoły postanowiła dochodzić do swoich celów, poniekąd rękami młodzieży, co jest mega smutne. To my jesteśmy dla uczniów, a nie uczniowie dla nas. Młodzież nie może być wykorzystywana do własnych rozgrywek pedagogów. Cała nasza praca powinna toczyć się wokół dobra uczniów.

Co ciekawe, w tym samym wywiadzie Oliwia Płocharska poinformowała o podjęciu kroków prawnych wobec portalu gpr24.pl, który w połowie maja opublikował treść skarg sygnalistów z liceum Zana. Sądząc po oświadczeniu redaktora naczelnego, zamieszczonym na samej górze wspomnianego artykułu, kroki te okazały się skuteczne.

Powiat Pruszkowski: traktujemy sprawę z powagą

Z prośbą o ustosunkowanie się do sytuacji w szkole, w tym przede wszystkim do treści skarg sygnalistów, opublikowanych wcześniej w Internecie, zwróciliśmy się do organu prowadzącego - Starostwa Powiatowego w Pruszkowie. Odpowiedzi udzielił Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego odpowiedzialny za oświatę, **Patryk Grabowski**. Zgodnie z treścią pisma nadesłanego do redakcji:

“Skarga sporządzona 28 stycznia 2025 r. wpłynęła do Starostwa Powiatowego w Pruszkowie 4 lutego 2025 r. (...). 5 lutego 2025 r. zgłoszenie zostało wpisane do Rejestru Zgłoszeń Zewnętrznych, zgodnie z art. 33 ustawy z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów. Tego samego dnia Zespół ds. Zgłoszeń Zewnętrznych rozpoczął wstępną analizę materiału dowodowego. Czynności Zespołu były bezstronne, dyskretne i rzetelne: prowadzono je w oparciu o obowiązujące przepisy prawa, z pełnym poszanowaniem zasad poufności. Po obiektywnej weryfikacji zarzutów zawartych w skardze wyniki analizy wraz z propozycjami działań naprawczych przekazano Staroście Pruszkowskiemu 21 marca 2025 r. Zgłoszenia te wpłynęły w pełni anonimowo. (...) Nadawcą byli: „Sygnaliści”. Fakt ten został odnotowany w dokumentacji, a przy braku jakichkolwiek danych identyfikujących sygnalistę Zespół postąpił zgodnie z przepisami, prowadząc sprawę z zachowaniem najwyższych standardów poufności i obiektywnej oceny oraz należytej staranności, zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów”.

Zgodnie ze stanowiskiem Starostwa, podobnie potraktowano drugą skargę, która wpłynęła dn. 6 maja i trafiła tym razem bezpośrednio do Zespołu ds. zgłoszeń zewnętrznych.

“Po dokonaniu wstępnej weryfikacji, Zespół, działając kolegialnie, dołączył te informacje do akt postępowania prowadzonego od lutego, a zakres weryfikacji rozszerzono o nowe wątki wskazane w tych zgłoszeniach”.

Starostwo podkreśla wielokrotnie, że zgłoszenia wpłynęły całkowicie anonimowo i nie zawierały żadnych danych osobowych, co utrudniało kontakt z ich autorami.

“Jesteśmy otwarci na rozmowy w przedmiotowej sprawie. Członkowie zespołu oraz ja korzystaliśmy z różnych źródeł informacji w celu potwierdzenia lub zaprzeczenia wskazanych w pismach zarzutom (...).

Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 24 czerwca 2024 r. nie możemy ujawnić szczegółów sprawy, ponieważ, mimo, że Sygnaliści z własnej inicjatywy nagłośnili sprawę w mediach, jesteśmy zobowiązani do zapewnienia ochrony poufności oraz uniemożliwienia dostępu do informacji objętych zgłoszeniem nieupoważnionym osobom. Mamy wręcz obowiązek zapewnienia braku możliwości manipulacji oraz zebrania wszelkich, dostępnych w różny sposób, materiałów i dokumentów na potwierdzenie lub zaprzeczenie przedstawianym zarzutom.”

Jak dowiadujemy się od Patryka Grabowskiego, postępowanie nie zostało jeszcze zakończone, a końcowe wnioski i ewentualne rekomendacje personalne lub organizacyjne zostaną przekazane właściwym organom po zakończeniu wszystkich czynności dowodowych.

Zapytaliśmy również, czy możemy mieć pewność, że Sygnaliści będą mogli dalej bez problemów pracować w Liceum im. T. Zana w Pruszkowie, nie obawiając się zemsty lub rewanżu ze strony dyrekcji szkoły?

“Wszelkie zgłoszenia są prowadzone w trybie niejawnego postępowania – do pełnej dokumentacji ma dostęp wyłącznie Zespół ds. Zgłoszeń Zewnętrznych. Z uwagi na fakt, że wszystkie dotychczasowe zgłoszenia były w 100% anonimowe, nie posiadamy danych osobowych potencjalnych sygnalistów, a zatem nie możemy wskazać konkretnych osób, które należałoby objąć indywidualnym wsparciem ochronnym. Dyrekcja szkoły zadeklarowała, że priorytetem jest dobro uczniów i dobra reputacja szkoły, a nie jakiegokolwiek działania odwetowe.

Zapewniam, że Starostwo Powiatowe w Pruszkowie traktuje sprawę z należytą powagą i transparentnością. Zespół ds. Zgłoszeń Zewnętrznych prowadzi postępowanie w sposób ciągły – do momentu wyczerpania wszystkich wątków i zebrania materiału pozwalającego na sformułowanie jednoznacznych wniosków (...).

Jednocześnie muszę zaznaczyć, że angażowanie w spór rodziców i uczniów – czy to przez przekazywanie im niezweryfikowanych informacji, czy przez upublicznianie fragmentów wewnętrznej korespondencji – stoi w sprzeczności z deklarowanym celem ochrony dobra szkoły. To właśnie uczniowie oraz ich rodzice są najbardziej narażeni na negatywne skutki medialnego rozgłosu: niepewność co do jakości kształcenia, obawy przed przyszłymi rekrutacjami, a nawet napięcia w codziennych relacjach szkolnych. Dlatego ponawiam apel o pozwolenie, by procedury wyjaśniające mogły przebiegać w sposób spokojny i merytoryczny – z poszanowaniem praw sygnalistów, ale także z troską o komfort psychiczny całej społeczności liceum Zana”.

Zmiany czy strach przed zmianami?

W sprawie nie brakuje głosów popierających działania nowej dyrekcji. Spotykaliśmy się z opiniami, że przyczyną kryzysu nie są działania Renaty Jakubiak, ale starej kadry pedagogicznej, tzw. "dworu", który robi co może, by odzyskać dawne wpływy. Przez dawne wpływy rozumie się możliwość łatwego wpływania na działania dyrekcji. Proceder ten miał zakończyć się wraz z objęciem sterów przez Renatę Jakubiak.

Zgodnie z tą teorią, skargi sygnalistów to głosy właśnie tych zbuntowanych nauczycieli, którzy nie mogą pogodzić się z tym, że w szkole zapanował porządek. Nauczyciele ci mają być związani z poprzednią dyrektorką. Celem ich działań ma być podburzanie uczniów oraz rodziców przeciwko nowej dyrekcji.

Tezy te potwierdza zaledwie dwóch z naszych rozmówców. Zdecydowana większość, w tym osoby niezaangażowane w konflikt, skłaniają się raczej ku twierdzeniom nauczycieli, zauważając, że popsucie się atmosfery w szkole nastąpiło dopiero przy zmianie dyrekcji. Wcześniej podobne historie nie miały miejsca.

Dobro naszych uczniów jest najwyższym priorytetem

Uczniowie i absolwenci Zana nie chcieli pozostać biernymi obserwatorami zastanej rzeczywistości. Część z nich postanowiła działać. W weekend 17-18 maja na Facebooku i Instagramie pojawiły się profile “Ratujemy Zana”, z których zachęcano do wzięcia udziału w akcji cichego protestu wobec cyt. “ignorowania głosu uczniów, odsuwania nauczycieli i

pogarszającej się atmosfery w szkole” (patrz: zrzut ekranu poniżej). Elementem akcji miało być przywdzianie czerwonych elementów ubioru. Jaki był jej skutek?

- Cała dyrekcja dwuosobowa przyszła cała ubrana na czerwono - mówi jeden z biorących udział w akcji tegorocznych maturzystów. - Wydaje nam się, że to był wyraz ośmieszenia tej akcji.

Inna maturzystka mówi:

- Potem dyrekcja chodziła i mocno patrzyła kto co miał. Miałam czerwoną kokardę we włosach. Zauważyły moją kokardę i od razu skomentowały, że mi bardzo ładnie w czerwieni, z bardzo ironicznym wyrazem twarzy i intonacją. Widać było, że nawet absolwentów lustrowali i patrzyli, czy ktoś coś ma.

Tegoroczni absolwenci opowiadają, że w poniedziałkowe popołudnie (19 maja) z ich grupy wykruszyła się jedna osoba. Chwilę później profile Ratujemy Zana zostały usunięte. Absolwenci twierdzą, że stało się to po rozmowie jednej z osób z kierownictwem placówki.

- Byliśmy najbardziej źli, że te media usunęła zamiast na przykład po cichu przekazać i wycofać się z akcji.

Grupie udało się odzyskać profil na Instagramie. Przed następnym działaniem chcieli poczekać do uspokojenia się sytuacji w szkole. Następnego dnia zobaczyli, że znowu stracili dostęp do profilu. Około godziny 19 pojawiło się na nim nowe ogłoszenie.

Absolwenci podkreślają, że nie wiedzą, kto przejął konto na Instagramie i kto jest autorem ogłoszenia. Zwrócili się do redakcji z prośbą o ogłoszenie, że cyt. “prawowici organizatorzy akcji” nie podpisują się pod nim. Samą treść nowego ogłoszenia komentują następująco:

- Widać, że to jest pisane przez osobę dorosłą. “Z fartem wariaty” - widać, że to jest stylizowane na język młodzieży, ale nikt z młodzieży by tak nie napisał.

Z tym trudno się nie zgodzić. Pierwotne oświadczenia uczniów były pisane “po dorostemu” - bez młodzieżowych wstawek, bez błędów. Nowe oświadczenie przypomina mema przedstawiającego starszego mężczyznę w czapce, z podpisem “how do you do fellow kids?” (“jak się macie drodzy rówieśnicy?”).

- Mam wrażenie, że dyrekcja przyjęła to do siebie jako formę ataku i próby zniszczenia dobrego imienia placówki - mówią maturzyści. - Nasza akcja miała jeden, prosty cel: chcieliśmy zwrócić uwagę na to, że nam, uczniom i absolwentom, ta sytuacja się także nie podoba. To forma apelu o zauważenie problemu.

Jedno jest pewne - akcja została całkowicie skompromitowana. W rozmowie absolwenci wskazują, że choć chcieliby dalej angażować się w ratowanie dobrej atmosfery w szkole, nie zrobią tego pod szyldem “Ratujemy Zana”:

- Chodzi o to, że teraz nazwa Ratujemy Zana będzie się kojarzyła z tym ogłoszeniem i to będzie, że znowu zmieniliśmy front, więc już nikt nam nie zaufa (...). Musimy działać, no bo nam już nic nie grozi, a chcemy zadbać o dobro uczniów i nauczycieli.

W piątek 16 maja poprzez platformę librus rodzice oraz uczniowie otrzymali wiadomość od dyrekcji z zapewnieniem, że “Dobro naszych uczniów jest najwyższym priorytetem”. Przypominamy również słowa Starostwa - “Dyrekcja szkoły zadeklarowała, że priorytetem jest dobro uczniów i dobra reputacja szkoły, a nie jakiegokolwiek działania odwetowe”.

Nie jesteśmy tylko pewni, czy wszyscy nauczyciele, rodzice i uczniowie zgodziliby się z tak optymistyczną oceną sytuacji.